Nr. 260. We Lwowie Środa dnia 19. Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Arytmetyka wyborcza.

Lwów 18. września.

Jestto w Anglji rzeczą zupełnie naturalną i powtarzającą się wcale regularnie, że już po pierwszym roku rządów danego gabinetu, będącego właśnie u steru, opinja publiczna, a przedewszystkiem opozycja bada, czy przez ten rok ministrowie zyskali czy stracili na popularności, i jeżeli jedno i drugie bywa możebnem, rzadziej jednak zdarza się zysk, aniżeli strata. Będąc w urzędzie, ludzie częściej i prędzej się zużywają, mnożą niezadowolonych, nie mogąc zadość uczynić obietnicom i spełnić żądań swych stronników. Przeciwnie opozycja, nie zużywając swych sił na ciężką pracę rządową, może całą swoją energję obrócić właśnie na — opozycję — los taki czeka rząd zazwyczaj już po roku, a rozumie się samo przez się, że sytuacja jego z reguły z czasem się pogarsza, zwłaszcza gdy większość, na której się opiera, nie jest zbyt liczną i ściśle jednolitą, kiedy jest złożoną z różnorodnych części, działających wspólnie dla celów tych samych, jednakowych kierunkiem i moralnem założeniem, ale odmiennych swą treścią faktyczną.

Taki zarzut gabinetowi liberalnemu stawia codziennie do znudzenia opozycja torysowsko unionistyczna, pokładając swoje nadzieje nieskończenie więcej w rozpadnięciu się tej słabej większości, aniżeli w zdolności swoich mężów stanu i we własnych do popularności tytułach. Nic więc dziwnego, że opozycja ta bada ciągle opinję publiczną kraju, żali nie przyniosła już nareszcie jakiejś lepszej od dotychczasowych wróżby.

W ostatnich dwóch latach wszystko zawodziło. Sztucznie wywołane buntownicze manifestacje Ulsteru, na które opozycja tak bardzo liczyła i dla których się tak bardzo kompromitowała, okazały się pustym fajerwerkiem bez treści. Arcyefektownie urządzona opozycja izby lordów, na którą z taką pewnością rachowano, że w puch rozbije gabinet Gladstone'a, że przynajmniej zmusi go do rozwiązania izby i do dania głosu narodowi, [illegible] ustawę o reformie izby lordów, co jest wielką i nader trudną kwestją konstytucyjną. Zapowiadane przez opozycję codziennie rozpadnięcie się większości na pierwiastki, pomimo kłótliwości pomiędzy sobą Irlandczyków i niecierpliwości radykałów, każe dość długo na siebie czekać. Wszystkie te żywioły, którym rząd z obowiązań swych jeszcze się nie spłacił, zgadzają się na prolongatę, kredytują rządowi w przekonaniu, że w każdym razie ten opóźniający się ze wypłatą dłużnik jeszcze prędzej, niżeli torysi, zaspokoi i spełni ich życzenia, aniżeli spełniłoby je chcieli torysowie i unjoniści. Trzeba tylko temu dłużnikowi dać czas.

Zawiodło nawet usunięcie się od rządów samego Gladstone'a, na którego piorunujące następstwa opozycja z taką pewnością liczyła. Zawiodły spodziewane niesnaski między sir Harcourtem a lordem Roseberrym, o których tyle pisano. Zawodzą nawet różne przewodnie opozycji mężowie stanu, jedni jakiemś zużyciem czy rodzącym się brakiem wiary w świętość unjonizmu i toryzmu, drudzy zachwiani energiczną wytrwałością i zdolnością ministrów. Kiedy wszystkie drukowane organa konserwatystów zarzucają ostatnim posiedzeniom izby gmin jałowość, Chamberlain, najznośniejszy wróg rządu i pono najzdolniejszy, oświadcza głośno, że w historji parlamentu mało się znajdzie sesyj, któreby szczycić się mogły tak doniosłemi rezultatami swych prac jak ostatnia.

Nic więc dziwnego, że opozycja niespokojnie bada puls opinji, ażali i kraj i wyborcy nie zostali zarażeni podobnemi herezjami, lub ażali przypadkiem nie uwierzyli codziennie wykładanej im opozycyjnej prawdzie, że gabinet liberalny z powodu dowiedzionej własnej nieudolności i słabości żywiołów na których się opiera, musi wkrótce runąć?

Sposoby tych badań są rozmaite, najpoważniejszym z nich jednak są wybory poszczególne, których się co rok pewna liczba zdarza z powodu śmierci, usunięcia się, mianowania na urząd itp. rozmaitych deputowanych. Kolosalna większość ostatniego gabinetu lorda Salisbury'ego już po pierwszym roku istnienia zaczynała się w ten sposób przez uzupełniające wybory zmniejszać. O tej aretmetyce wyborczej mieliśmy niejednokrotnie pisać. Z każdym rokiem wypadała ona gorzej dla konserwatystów i to tak gwałtownie, że gabinet czuł się zmuszonym rozwiązać izbę i rozpisać w roku 1892, wybory do dzisiejszej izby. Opozycja angielska od roku już skrzętnie tą arytmetyką wyborczą się zajmuje, ale do tej pory nie znajduje w niej powodów do zadowolenia. Świeżo odbył się w Leicester wybór dwóch deputowanych do parlamentu, o którym nawet *Standard* przyznaje, że wcale opozycji nie daje powodu do radości, bo nie wykazuje, żadnej zmiany w opinji publicznej. Na razie więc arytmetyka wyborcza wydaje dobre wyniki dla whigów. Powinni z tego korzystać.

Prasa niemicka w obec odwidzin cesarskich.

Z Wiednia piszą do nas:

Uroczystości polityczne, których Lwów był widownią, stanowią w kołach niemieckich niewyczerpany, zdaje się, przedmiot rozmowy. Od polityków zawodowych aż do najniższych warstw stołecznego społeczeństwa, wszyscy zajmują się niezwykłą łaską, jakiej doznała Galicja i powtarzają i komentują każde słowo wypowiedziane przez lub do cesarza. Szczególnie słowa cesarskie odnoszące się do zbawiennych skutków systemu, szanującego właściwości i tradycje narodowe, stanowią przedmiot żywych komentarzy. Wielkie znaczenie przywiązują też do słów „*wir verstehen uns gut*" odnoszących się w danych okolicznościach do całej ludności polskiej. Prasa koalicyjna obu obozów, tak liberalna [illegible] wawcza, [illegible] z wielkim taktem i przyznać należy, że od samego początku wystawy zachowała się wobec nas z pełną życzliwością, za którą możemy jej być wdzięczni. Natomiast prasa skrajna z obu skrzydeł używa sobie na nas, co się da. Z jednej strony *Reichspost* (organ klerykalno-radykalny), z drugiej Schönererowska *Ostdeutsche Rundschau* i pana Steinwendera *Deutsche Ztg.* komentują z największą zjadliwością każde słowo wypowiedziane w Galicji, a dwa ostatnie dzienniki podnoszą z tej okazji na nowo „konieczność" wydzielenia Galicji ze związku państwa. *Reichspost* powraca do sprawy owych rzekomo „podarowanych" stu miljonów długu indemnizacyjnego i formułuje mniej więcej takie pytanie alternatywne: albo Galicja jest krajem tak biednym, jak to jej posłowie zapewniali, domagając się owej „darowizny" — a wtedy cała wystawa jest blichtrem, albo jest ona w istocie krajem w pełnym rozkwicie, a w takim razie żale galicyjskich posłów były kłamane. Otóż przedewszystkiem nikt z posłów polskich nie prosił wówczas o darowiznę, a tem mniej o darowiznę z tytułu nędzy krajowej. Wszyscy bez wyjątku stawali jeno w obronie słusznego prawa i bez żadnego apelu do miłosierdzia dowodzili na podstawie aktów, że kraj nic a nic z tytułu indemnizacji państwu nie winien. Dowody posłów polskich trafiły też do przekonania większości, która dług za nieistniejący uznała. Dalej nikt, ale to literalnie nikt, a przynajmniej nikt kompetentny, nie przedstawiał Galicji w świetle kraju kwitnącego, a całe urządzenie wewnętrzne wystawy miało świadomie cel przedstawienia — zgodnie z prawdą — stosunków kraju o wysoko rozwiniętej kulturze, o wielkiem, ale zgoła jeszcze nie wyzyskanem naturalnem bogactwie. W tem właśnie tkwi główna różnica pomiędzy wystawą naszą, a czeską. W Pradze widziano bijący w oczy rozkwit przemysłowy obok wydobywającej się dopiero z powijaków literatury i sztuki, u nas odwrotnie widać wyrywający się z sztucznych więzów przemysł obok kultury, nie ustępującej w niczem niemieckiej, lub francuskiej. Tak zrozumieli wszyscy nieuprzedzeni znaczenie wystawy, tak przedstawił je książę-prezes monarsze i tak też monarcha je pojął. Wystawa okazała na polu przemysłowem dobre chęci kraju i budzący się duch przedsiębiorczy, rzeczą kraju i państwa będzie wyzyskać te dobre chęci i dopomódz do ich urzeczywistnienia, a tu tembardziej, że sami Niemcy zaprzeczyć nie potrafią, iż dawniejsze rządy czyniły co mogły, by kraj nasz utrzymać w zależności od zachodnich prowincyj. Wszakże dla Bosnji i Hercogowiny uczyniono w ciągu lat kilkunastu pod względem ekonomicznym więcej, aniżeli dla Galicji w ciągu lat stu! Ale *Reichspost* wszystkiego nie widzi, bo organ dra Ebenhocha nie może przebaczyć delegacji polskiej, że umiała i umie być konserwatywną, nie będąc klerykalną. Obok wymienionych dzienników jeszcze i *Deutsches Volksblatt* zaszczyca Galicję swoją niełaską, a to w ten sposób, że przedrukowuje całymi szpaltami wszelkie zjadliwości, jakie tylko znaleźć może w *Hałyczaninie*. Jest to oczywiście ta sama polityka, jakiej trzyma się organ pana Vergani'ego wobec Węgrów, biorąc pod opiekuńcze skrzydła siedmiogrodzkich madjarów.

Korespondencje.

Paryż 15. września.

(Nowy prezydent. „T p" „Sic transit". — Eldorado studentów).

Pisma mniej lub więcej oddane rojalizmowi, przepełnione są sprawozdaniami z pogrzebu w Weybridge i z wypadków, jakie potem zaszły w Londynie. Dotychczasowy [illegible] hotelu. Przyznaje on wprawdzie, że przemowa młodego księcia wywarła wielkie wrażenie, i że scena powitania nowego pretendenta przez „wiernych mu" nikomu z uczestników nie wyjdzie z pamięci, niemniej jednak w artykule odnośnym brak owego patosu, jakim szermuje *Gaulois*, jawnie uzurpujący sobie prawo do reprezentowania aspiracyj Filipa VIII w prasie. Wieczorem po akcie hołdowniczym, zakończonym formalną defiladą, podczas której każdemu z więcej niż tysiąca rojalistów przesuwających się przed nim uścisnął rękę i każdego zaszczycił krótką przemową, dał nowy szef królewskiego domu wielki obiad, dla zgromadzenia dokoła siebie wedle prastarego, jak pisze *Gaulois*, zwyczaju domu, przyjaciół i sług ojca. Było to istotnie grono bardzo dystyngowane, oprócz bowiem krewnych nieboszczyka zebranych z powodu pogrzebu i wielu członków francuskiej wyborowej arystokracji, widziano tam wszystkich tych, którzy po roku 1870 w rządzie lub parlamencie walczyli pod sztandarem orleanistów. Same prawie *vieilles barbes* otoczyły księcia, aby pierwsze jego wystąpienie gloryfikować. Fakt, że na podanej przez *Gaulois* liście brakło nazwiska hr. d'Haussonville, wywołał powszechne zdumienie. Bliski hrabiemu *Soleil* powtórzył tylko wiadomość podaną przez *Gazette de France*, że wraz z hrabią d'Haussonville wszyscy członkowie świty hrabiego Paryża przedłożyli synowi nieboszczyka dymisję. *Gaulois* uznaje to jako rzecz całkiem naturalną, że młody pretendent szuka sił nowych; bo jeśli monarchja na nowo we Francji ma silne zapuścić korzenie, to musi ona czarem młodości i nowości owiać postać królewskiego syna.

Ze strony wrzekomo dobrze poinformowanej głoszą zresztą, że ks. d'Aumale, który we Francji żyje i umrzeć pragnie i dlatego z republikańskimi mocarzami nie chce w żaden wdawać się konflikt, oświadczył już, że nie będzie w żaden sposób popierał aspiracji swego kuzyna i zdala trzymać się myśli od jego doradców. Ponieważ serdeczny przyjaciel ks. orleańskiego, młody ks. Luynes jest kuzynem księżnej Uzès, która tak dzielnie popierała Boulangera w czasie, gdy operował do współki z monarchistami, sądzą więc powszechnie, że kadukcznie bogata dama odda teraz bez wahania miljony swe do dyspozycji młodemu pretendentowi. Arthur Meyer z *Gaulois* z pewnością nie odradza jej tego, a pan ów ma podobno wpływ wielki u ks. Uzès

Przywódca niemieckich socjalistów i poseł rajchstagu Liebknecht dziękuje w *Rappel* Augustowi Vacquerie za wzięcie go w obronę przed napaściami, z powodu jego wyrażenia się o zamordowaniu Carnota. Zauważyłem, pisze Liebknecht, w Stuttgardzie, że zamordowanie tak spokojnego człowieka, jak Carnot, musiało być czynem szaleńca; potem dodał jeszcze, że ów czyn byłby zbrodnią, gdyby skierowany został przeciw politykom czynu np. Bismarkowi, Crispiemu, lub tp. Owóż *Temps* napisał wówczas, że Liebknecht wspomniał także o Casimir-Perierze jako o człowieku, którego zamordowanie, byłoby wprawdzie zbrodnią łatwą do usprawiedliwienia. Teraz na miejsce nazwiska prezydenta daje sobie Liebknecht niewinne *tp.*, co zdaniem *Tempsa* charakteryzuje przewrotną taktykę niemieckich socjalistów.

Wedle depeszy nadeszłej tu z Pont-a-Mousson, została na dworze w Luksenburgu aresztowaną osławiona niegdyś „przyjaciółka" Wilsona, pani Limouzin, a to z powodu sprzeniewierzenia sumy 1000 fr. *Sic transit*..

Wobec początku nowego roku szkolnego, kwestją na czasie, wywołaną przez jeden z poważniejszych dzienników, jest sprawa wakacyj, udzielanych uczniom. Według obliczeń tego dziennika, uczniowie liceów i gimnazjów francuskich mieli w ciągu roku ubiegłego 177 dni wakacyjnych, czyli blisko połowę roku. Inny znów dziennik wyrachował aż 201 dni, wolnych od zajęć szkolnych. Naturalnie, wliczone w to zostały wszystkie ferje w ciągu roku.

Rodzice zazwyczaj są zadowoleni, gdy mogą widzieć swe dzieci w domu; lecz ta nadmierna ilość dni, spędzonych przez młodzież po za szkołą, w rezultacie niezbyt chyba korzystnie oddziaływa na przyszłych obywateli kraju. Spostrzeżono to obecnie i opinja publiczna zaczyna się domagać odpowiedniej reformy szkolnej, oraz powrotu do dawnej ilości wakacyj w ciągu roku. Teraźniejsza nadmierna istotnie ilość dni wolnych, udzielanych uczniom, wprowadzona została do systemu szkolnego przez ministerstwo oświaty, również pod naciskiem wszechwładnej opinji publicznej.

We Francji, gdzie chętnie upajają się słowami, przed paroma laty zaczęto mówić wiele o przeciążeniu pracą uczniów w szkołach. Przyjęto z zapałem to nowe odkrycie. Profesorowie również uznali w skrytości ducha, iż, zmniejszając pracę uczniom, tem samem ulżą sobie w zajęciach, i nadmierne przeciążenie pracą uczniów stało się kwestją głośną. Zwołane rady pedagogiczne energicznie wzięły się do rzeczy. Skrócono program nauk, ułatwiono i tak już niezbyt trudne egzamina, wreszcie zmniejszono liczbę obowiązujących dni i godzin szkolnych. Na skróceniu programu nauk straciła głównie nauka języków obcych.

Wiadomo, że znajomość ich jest słabo rozpowszechniona we Francji, do czego nie mało przyczynia się również ta okoliczność, iż Francuzi bardzo rzadko podróżują, więc nie mają sposobności poznania języków cudzoziemskich po za granicami swego kraju. Mimo to wszystko, przy zaprowadzeniu nowej reformy szkolnej, zniesiono przy egzaminach ćwiczenia z niemieckiego i angielskiego, stanowiące jedyną prawie poważniejszą próbę znajomości języków obcych przez uczniów. Obok tej zmiany, wypowiedziano wojnę łacinie i greczyznie, tak, że obecnie nauka greckiego i łaciny została również ograniczona, a języków nowożytnych w szkołach francuskich nie uczą prawie wcale.

Ze taki system fatalnie odbije się na wykształceniu młodzieży, to chyba nie trudno pojąć.

Kłopot z Madagaskarem

Trwożliwsze, lub polityce kolonjalnej nieprzychylne dzienniki francuskie wyrażają obawę przed nową ekspedycją. Przed kilku dniami przybył do Paryża jeneralny rezydent na Madagaskarze, Larrony, którego sprawozdanie stwierdziło fakt, od dłuższego czasu znany, że stanowisko Francji na wyspie silnie jest zachwiane. Protektorat ustanowiony traktatem z dnia 17 grudnia 1885 roku istnieje zaledwie z nazwy; nie jest nawet zapewnione osobiste bezpieczeństwo poddanych francuskich. Stan rzeczy jest tak groźny, że ostatnia rada ministrów postanowiła wysłać niezwłocznie nadzwyczajnego posła dep. Le Myre de Villers w celu postanowienia stanoczego *ultimatum*. Le Myre de Villers, obecnie reprezentant Kochinchiny w Izbie, był przed ośmiu laty jeneralnym rezydentem na Madagaskarze, obeznany jest więc dokładnie z miejscowymi stosunkami i wykrętną polityką rządu Howasów. W ostatnim roku prowadził deputowany z Kochinchiny, jako reprezentant francuski w Bangkoku, zręcznie i skutecznie rokowania w sprawie sjamskiej. *Journal des Débats* pisze: Położenie staje się coraz bardziej niemożliwem do zniesienia. Wysłanie nadzwyczajnego posła jest znakiem, że Francja chętnie nie uciekałaby się do środków przymusowych, że jednak zażąda rękojmi i zadośćuczynienia, a nie uzyskawszy ich dobrocią, zniewoloną będzie wystąpić z całą stanowczością. Prasa rządowa przedstawia misję dep. le Myre'a, jako ostatnią próbę załatwienia sprawy na drodze pokojowej; inne dzienniki głoszą, że kosztowna wyprawa jest nieuniknioną. Poseł francuski będzie już w połowie października w Tenerifie. *Ultimatum* będzie prawdopodobnie tem skuteczniejsze, że popiera je równocześnie wysłanie czterech pancerników francuskich. Przedewszystkiem idzie tu o zawarcie nowego traktatu, który będzie spisany wyłącznie w języku francuskim dla tego, aby Howasowie nie zasłaniali się później odmiennem brzmieniem układu w ich tekście. Francja żąda prawa mięszania się do zagranicznych stosunków Madagaskaru i pośredniczenia we wszystkich układach z innemi mocarstwami a nadto wyłącznej opieki nad wszystkimi białymi, którzy zamieszkują tę wyspę.

Ultimatum ujęto w następujące punkta: 1. Madagaskar uznaje prawo własności kolonistów europejskich i to bez żadnych zastrzeżeń; 2. kolonistom wolno nabywać grunta bezpośrednio od krajowców. 3. wszystkie kontrakta i akta nabycia powinny być zaciągane do ksiąg rezydenta francuskiego; 4. rząd Madagaskaru nie będzie się nadal sprzeciwiał budowie dróg żelaznych, uznanych przez rezydenta francuskiego za potrzebne; 5. zgadza się na regulację rzek; 6. Francji wolno na całym Madagaskarze ustanawiać posterunki wojskowe i tylko Francuzi mogą być instruktorami wojskowymi

Cypr i Kreta.

Wyspa Kreta, jak wiadomo, Porcie otomańskiej niemało przysparza kłopotów. Ludność jej przeszło trzysta tysięcy głów wynosząca, prawie wyłącznie greckiego jest pochodzenia, gdyż i wyznawcy islamu, do których może dziesiąta część całej ludności się zalicza, po największej części Grekami z pochodzenia, oprócz nielicznych Turków właściwych, którzy, już to jako urzędnicy, już to jako kupcy i t. p. tam się osiedlili.

---

8)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Wacław w katordze tej zdybywał rodaków nietylko z różnych stron swojego kraju, ale i z bardzo różnych czasów. Byli bowiem nietylko żołnierze z powstania listopadowego i późniejszych związków politycznych, ale słyszał również, że tu się znajdują i z dawniejszych jeszcze czasów, mianowicie z wojen Napoleońskich siwi starcy, którzy długie lata żyją tutaj jako osiedleńcy pod okiem policji. Byli również i dekabryści rosyjscy, przestępcy z wielkiego spisku w r. 1825 przeciw Mikołajowi skazani wówczas do kopalni. Wszyscy to męczennicy z różnych czasu okresów, a dzisiaj prawie tylko cienie dawnych ludzi — znękani, oczekujący jeno śmierci.

W celach ciasnych, zapełnionych pospolitymi katorżnikami i więźniami politycznymi, obok zdrowych, byli razem i chorzy, długą niedolą wyniszczeni.

Po nocach znów rozlegały się nieraz tak straszne jęki i krzyki, że młodzieniec zrywał się ze snu, nie wiedząc, coby to było... Ale potem usłyszał, że to bili człowieka, który w nocy w obłąkaniu zrywał się, chcąc wyskoczyć przez okno i wyłamując kraty; w takim razie skatują go najpierw, póki nie osłabnie, cicho tylko jęcząc. Takich zaś, którzy cierpią na spokojniejszy, cichszy obłęd, wpadłszy z tęsknoty za krajem w zadumę — tych jest tu więcej. Rozstrojonych na umyśle i obłąkanych nie zabierają z więzienia, tylko każą im zostawać wraz z innymi. Syberyjskie to bowiem więzienie!

Nawet podwładny dozorca więzienia, nie mogąc sobie dać rady z obłąkanymi, pytał się kapitana o instrukcję w tym wypadku i czyby nie należało dać im ratunku jakiego?...

— Jak to? — odrzekł kapitan z gniewem. — Będę jeszcze ratował złoczyńców, co się porwali na rząd i na najmiłościwszego cara?... Niechajby sukinsyny byli mieli rozum i służyli wiernie naszemu Mikołajowi, to by dziś mieli chresty... a tak tylko pałki im się teraz należą.

— Ale ja sobie, wasze błagorodje, rady dać z nimi nie mogę... Bo co mam robić, gdy który znowu wpadnie w szał?...

— No, to go przykujesz do pierścienia i będziesz walił, póki się bestja nie uspokoi. To dla niego medycyna!...

— A jak bieda zdechnie jeszcze?...

— Czy tu nie masz dość ziemi, — odrzekł kapitan — która ich przyjmie, że będą już cisi i zupełnie spokojni?..

W takiem otoczeniu znalazł się dziś Wacław. Młodzieniec czuł, że mu siły nie stanie, aby przeniósł to wszystko.. Zgrzytał nieraz ze złości i czuł, iż go świerzbi, żeby się rzucić na zwierza tego, co tu tylu ludzi katuje; lecz go wstrzymywał zawsze druh jego doświadczeńszy, tłómacząc, że każdy wybuch niecierpliwości, pogorszy tylko jeszcze los ich wszystkich Wacław musiał zgryźć to w sobie i coraz bardziej przyzwyczajał się do cierpliwości i znoszenia męki. Kopalnie bowiem podziemne wilgotne i ciężka tam praca, lecz wypoczynek w celach jeszcze cięższy!

Atoli i on nie wiedział, że tu jest ktoś co się losem jego zajmuje. Pani kapitanowa od czasu bowiem pewnego zmieniła swoje zdanie co do więźniów — i próbowała teraz bronić ich nawet w obec męża. Nazywała go dzisiaj srogim, wyrzucając mu, iż ludzi katuje, dodając, iż ona sama zaczyna się go bać. Wtedy mąż uśmiechał się żartując z kobietą, czuł jednak, że ją coś mimo jego przymileń odeń odpycha. Był z tego niekontent.

Człowiek ten, co się rzucał, jak tygrys, na więźniów, poddanych jego woli, musiał coraz częściej znosić kaprysy połowicy, starając się dogodzić w jej zachciankach.

Teraz bowiem zachciało się jej samej przypatrzeć bliżej robotom owym w kopalni. Zdziwiony nieco chętką kobiety, lecz ulegając żądaniu, polecił kapitan oprowadzić ją tamże, nakazując przytem ostro ludziom, iżby uważali, aby pani spuszczającej się po drabinach oślizgłych i dalej postępującej sztolniami, nie stał się jaki wypadek, gdyż inaczej byłyby knuty i pałki w robocie.

Atoli ona tak zręcznie schodziła, jak gdyby do tego była przyzwyczajoną; następnie zaś z wielkim udziałem przypatrywała się robocie więźniów. Kazała nawet prowadzić siebie w miejsca przeróżne.

Próbując rozmowy z tym i owym z więźniów zaszła nareszcie tam, gdzie pracował Wacław z kilku innymi. Tu się zatrzymała dłużej, przyglądając się ich pracy, i wypytując dłużej o przeszłe losy nieszczęśliwych. A gdy się dowiedziała, że Wacław jest szlachcicem, „dworjaninem" i to z takich, co mają swoich własnych chłopów jako poddanych — wróciwszy potem do domu wyrzucała mężowi, że on ich gnębi i depce prawo; sam bowiem nieraz jej mówił, że „dworjanie" mają prawa swoje i inaczej winni być traktowani. To zaś, co on czyni, jest niesprawiedliwością, i Bóg to może skarać na nim i na niej

I coraz częściej zachodziła do kopalni, a zawsze jakoś trafiwszy w to samo miejsce, wypytywała się o dolę więźniów; kazała się następnie do ich cel prowadzić w budowli więziennej. Niemało oburzona na widok niedoli skazanych, wyrzucała potem mężowi, iż on nie strażnikiem jest więźniów, lecz ich katem.

Wchodząc w różne stosunki, najwięcej starała się schodzić z Wacławem i jego starszym towarzyszem, który wróciwszy do sił i zdrowia bywał wraz z innymi pędzony do kopalni. Od nich też niejednego się dowiedziała o losie innych skazańców.

Wacław poznał w niej dobrą litującą się nad losem nieszczęśliwych kobiety; towarzysz jego starszy starał się wraz z młodszym druhem wpłynąć na kobietę łatwą do współczucia, wykazując niedolę strasznego obchodzenia się z więźniami. Ona pilnie słuchała i krew w niej płonęła, z oburzenia, na taką niedolę ludzi lepszego wychowania Młodzieniec czuł zatem szczerą sympatję ku litościwej, zajmującej się losem nieszczęśliwych kobiecie — ona też również czuła ku niemu sympatję

Gdy on jej żywo opowiadał o ich losie, lekko zarumieniwszy na takie obchodzenie się z ludźmi, co się poświęcali nie dla siebie, wtedy i w niej krew się poruszyła. Chwytając za rękę młodzieńca drżała nieco i była wzruszoną, obiecała przeto wpłynąć na męża swego, który zmienić musi z nimi postępowanie.

I w samej rzeczy, ulegając jej mąż, niektóre srogie zmienił zarządzenia. Wówczas wnet odłączono od taczek tych, co do nich byli przykuci łańcuchem — rzadziej już nawet używano pałek, a z „dworjaninem" lepiej się obchodzono, co na polskich przestępców najwięcej wywarło wpływu, gdyż między nimi najwięcej pochodziło ze szlachty.

Oddzielono teraz, o ile się dało, przestępców politycznych od pospolitych katorżników — dano im lepsze cele, i razem ich trzymano.

Nareszcie tak wpłynęła na męża, iż on uważał za stosowne, za niezłe prowadzenie się niektórych więźniów skrócić czas ich „próbny", zwolnić z zamknięcia — i wliczyć ich do takich, którzy mieszkają w osobnych chatach, niejako na wolnej stopie, choć pod najściślejszym dozorem policji I naczelny komendant na to przystał — a w jakiej to myśli, tego niełatwo było poznać.

Spotkało to kilkunastu naszych więźniów, a między tymi Wacława i druha Ksawerego. Wacław poznał tutaj, że trzymając się rady towarzysza starszego i ucząc się cierpliwości, mógł wpłynąć skutecznie na ulżenie doli innych rodaków. Jedni przeszli do mieszkań osobnych w katordze, innym ulżono dolę w inny sposób, a wkrótce także będą wliczeni do pozostających na wolnej stopie.

Wacław powoli poznawał, że życie jego i pobyt tutaj nie zostaje bez celu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powtarzające się powstania stłumiała Porta zawsze przemocą, wszakże mimo nadania wyspie pewnego samorządu, nie potrafiła stłumić aspiracyj zupełnej samodzielności, a raczej zrozumiałego bardzo pragnienia ludności kreteńskiej, do połączenia się z królestwem greckiem, tem mniej, że ciążenie Kreteńczyków ku Grecji popierała zawsze i popiera, tak ludność, jak i rozumie się, każdy rząd grecki.

Chociaż zamach wymierzony w ostatnim czasie na gubernatora Krety, skutkiem którego ciężko poraniony został, nie był zamachem politycznym ze strony greckiej pochodzącym, ale raczej aktem zemsty prywatnej, przez Turka wykonanym, pozostaje faktem niezaprzeczonym, że usposobienie ludności kreteńskiej przeciwko rządowi zwierzchniczemu, znowu się zaostrzyło, może z powodu zbytniej tegoż gubernatora energji i surowości.

Mimo to faktem jest niezaprzeczonym, że rząd grecki dał do zrozumienia Kreteńczykom, ażeby spokojnie się zachowali. Rada taka i napomnienie tem mniej zadziwiać może, ile że wiadomą jest rzeczą, że rząd grecki w tak krytycznych obecnie znajduje się opałach finansowych, że od tego rodzaju akcji niebezpiecznej, pomimo najlepszej może chęci i marzyć nie może. Z tem wszystkiem nie ustają usiłowania Kreteńczyków, wymożenia na rządzie tureckim, obecnie na drodze pokojowej, ustępstw administracyjno politycznych, a i do nowego gubernatora Turchan baszy, niebawem po przybyciu jego na wyspę i objęciu rządów, udała się deputacja chrześcijańska z podobnem przedstawieniem. Gubernator nie odmówił wprawdzie wręcz uwzględnienia przedłożonych mu życzeń, oświadczył wszakże, że jako nieobznajomiony z położeniem sprawy, nie może dać decyzji stanowczej, zanim się w niej dokładnie nie rozpatrzy, tem więcej, że w sprawach tak ważnych stanowić nie może, ale że musi w tej mierze pozostawić rzeczy decyzji sułtana i treściwe dać temuż sprawozdanie

Odpowiedź ta, jak domyśleć się łatwo, nie bardzo zadowolniła ludność kreteńską, gdyż życzenia jej dla Porty bynajmniej nowemi nie są. bo niejednokrotnie były powtarzanemi, a nikt nie wątpi, że i nowy gubernator z gotowemi na wyspę przybył instrukcjami, tak że wymijająca jego odpowiedź na przedstawienia kreteńskie niczem innem nie jest, jak najprostszą odmową.

A pomnaża rozjątrzenie powszechne jeszcze i ta okoliczność, że po zamachu wyżej wspomnianym zasadzono mnóstwo osób do więzienia, jako podejrzanych o udział intelektualny w zbrodni, a pomimo, że śledztwo wykazało ich niewinność, władze tureckie trzymają ich dotąd w więzieniu. Słowem, wiadomości z Krety nadchodzące bynajmniej nie są pokojowemi.

Tem więcej sensacji wzbudzają wieści z Aten i to jakoby z bardzo poważnych źródeł nadchodzące, że pomiędzy rządem angielskim, a Portą ottomańską toczą się poufne układy, których celem nie co ma być innego, jak zamiana Cypru na Kretę, to jest, że rząd angielski zamierza oddać sułtanowi w pełną władzę wyspę Cypr, a zająć natomiast Kretę, dodając jeszcze Porcie pokaźną kwotę 12 miljonów funtów Rzecz cała trzymaną ma być w wielkiej tajemnicy, wszakżeż opierać się na pewnych danych, sięgających w dziedzinę wielkiej polityki międzynarodowej.

Anglja przekonywa się bowiem, ku nie małemu rozczarowaniu własnemu, że w stanowisku swojem politycznem, a w danym razie wojennem na morzu Śródziemnem mocno jest przez Francję oskrzydloną. Francja a w dwóch wielkich portach wojennych Śródziemnego morza, to jest Tulonie i leżącej na przeciwległym brzegu afrykańskim Bizercie w Tunisie, tak silne, a w razie wojny tak groźne zajęła stanowiska, że takowym żadną miarą sprostać nie są w stanie pozycje Gibraltaru i Malty. Gibraltar, niegdyś tyle groźny, zdaniem znawcy dzisiaj więcej tylko legendową ma wartość wojenną, w rzeczywistości zaś ani nie jest miejscem odpowiedniem na danie bezpiecznego schroniska dla większej floty morskiej wojennej, a jeszcze mniej służyć może za podstawę akcji operacyjnej. A chociaż Malta bez porównania dogodniejszym i mocniejszym jest placem morskim, to przecież i ona nie może iść w porównanie z Bizertą, z której Francuzi uczynili może najznakomitszą przystań wojenną nietylko morza Śródziemnego, ale światową.

Wyspa Cypr, którą Anglicy wytargowali na Porcie z układu berlińskiego w roku 1878 głównie ze względu na sprawy lewantyńskie i egipskie i zbyt daleko na wschód jest wysuniętą i nie ma tak dogodnych portów, ażeby bez nadzwyczajnych trudów i usiłowań, z którego z nich uczynić można szczególnie przestronną i silną stacją wojenną morską. Lepiej się ku temu nadaje Kreta, która na północnem swojem wybrzeżu posiada głębokie i przestronne porty, a nadto położona naprzeciw Peleponezu, prawie na wylocie cieśniny Dardanelów i pod względem strategicznym i politycznym znacznie Cypr przewyższa.

Jeżeli zaś i dla Turcji ważniejszym, cenniejszym politycznie jest punktem, aniżeli Cypr, to przecież pamiętać należy, że utrzymanie jej w karbach posłuszeństwa i przynależności dla Turcji mozolnem i trudnem jest zadaniem, a że brzęczący, a pokaźny dodatek, jakim zamianę powyższą ma podobno Anglja ozłocić, dla kłopotów finansowych Porty, wcale pożądanym byłby nabytkiem.

Uważano także, że poseł angielski w Carogrodzie Sir Filip Currie, w ostatnich czasach cieszył się niezwykłemi względami sułtana co także wiązano z wieścią, która się właśnie pojawiła, tem więcej jej nadając prawdopodobieństwa. — Czyli przecież wieść ta rzeczywistą ma podstawę i już do pewnych poufnych dała wątek rokowań czy też tylko jest pomysłem i kombinacją na danych prawdopodobnych opartą i jako balon próbny puszczoną, rozstrzygnąć do tego czasu trudno. Z Londynu biuro Reutera ogłasza ją za nieprawdziwą, kiedy źródła ateńskie silnie się przy swojem twierdzeniu upierają.

Gdyby zaś wieść sprawdzić miała, to na pewno przypuścić można, że mocarstwa, które udział brały w traktacie berlińskim i takowy poręczały, a mianowicie Francja i Rosja na układ podobny nie patrzyłaby okiem obojętnem A chociaż sułtanowi, dzierżącemu w państwie swojem władzę absolutną po prawdzie i prawie nikt zazdrościć nie może odstępowania części ziemi swojej lub zmieniania jej z kim mu się spodoba, to przecież współzawodnictwo i zawiść polityczna mocarstw gwarancyjnych, potrafiłaby z pewnością znaleść w układzie punkta zaczepne.

Jeżeli przecież nic więcej, to wieść ta chociaż i wieścią tylko pozostanie, dawałaby dowód na to, że Anglja w sprawach morza Śródziemnego czuje się zaniepokojoną i przemyśliwa nad wzmocnieniem swojego tamże stanowiska, zaprzeczyć zaś się nic da, że chociażby tylko i fantastyczna kombinacja mniemanej zamiany, wiele ma stron takich, które za jej prawdopodobieństwem i możliwością przemawiają.

Rolnictwo na wystawie.

(I.) Najgłówniejszą siłą produkcyjną naszego kraju jest bez wątpienia gospodarka rolna, t. j. ziemia znajdująca się pod uprawą rolną i gospodarka wiejska, o której postępach mieliśmy już sposobność przekonać się na czasowych wystawach owiec, nierogacizny, bydła i koni. Pod tym przynajmniej względem śmiało możemy iść i idziemy w zawody z zagranicą, nie szczędzą nam też obci swego uznania dla tej gałęzi naszej produkcji, która w istocie, jak dotąd, stanowi główną podstawę naszego bytu; zajmujemy też pod tym względem w rzędzie krajów monarchji austrjackiej po Morawie, Czechach i Szląsku czwarte miejsce. Zresztą po daty statystyczne odsyłamy czytelnika do katalogu wystawowego, w którym z całą sumiennością przedstawił je poseł do rady państwa dr. Witołd Lewicki. Nas głównie tu obchodzi teraz przedstawienie stanu naszego rolnictwa na wystawie. Dotychczas wstrzymywaliśmy się z opisem tego działu, jedynie z tego powodu, iż nieurodzaj zeszłoroczny i klęski elementarne nie pozwoliły działowi temu wystąpić tak, jak on się rzeczywiście w warunkach normalnych przedstawia. Obecnie zbiory tegoroczne ukończono i dopiero w tym miesiącu wystawę rolniczą skompletowano i przedstawiono ją w takiej formie, która zwidzającej publiczności może dać pewne pojęcie o produkcji rolniczej naszego kraju.

Główne siedlisko rolnictwa na wystawie, znajduje się w pawilonie rolniczym, tuż obok wieży wodnej, urządzonego nadzwyczaj poważnie, bez blichtru i blasku, co też cesarz podczas zwidzania tego pawilonu zauważył i z uznaniem zaznaczył.

Przedewszystkiem na wprost głównego wejścia uderza nas widok dziesięć metrów wysokiej, uwieńczonej girlandami zbóż kolumny. To na honorowem miejscu stanęło do apelu galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, ten od lat pięćdziesięciu wytrwały i szczęśliwy bojownik na polu pracy narodowej. Kolumnę czworograniastą zdobią portrety sześciu prezesów Towarzystwa poczynając od pierwszego ks. Leona Sapiehy, a kończąc na obecnym ks. Adamie Sapieże. Obok portretów porozwieszano mapy statystyczne, tyczące się rozmaitych gałęzi gospodarczych, które szczególną cieszą się opieką Towarzystwa, dalej analizy chemiczne gleby wszystkich siedmnastu stref wschodniej Galicji; w słojach szklanych, umieszczonych na kolumnie, znajdujemy przedstawienie uwarstwowienia gleby w różnych okolicach kraju.

Z wystawą towarzystwa łączą się wystawy biur krajowych, a to: statystycznego, którego kierownikiem jest profesor Tadeusz Pilat i meljoracyjnego, zostającego pod kierownictwem p. Kędziora. Są to również kartograficzne przedstawienia rozmaitych dat statystycznych, mających ścisły związek z rolnictwem, oraz robót meljoracyjnych. Biuro meljoracyjne przedstawiło nadto przybory i modele pomocnicze krajowej szkoły dla dozorców meljoracyjnych, utworzonej w ostatnich czasach staraniem Wydziału krajowego, oraz narzędzia drenarskie przez krajowe biuro meljoracyjne używane. — Tutaj należy też wspomnieć o mapach, wykonanych przez prezesa lwowskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego p. Adolfa Wiesiołowskiego, ułożonych i przez tegoż towarzystwu w roku jubileuszowym ofiarowanych. Mapy te dają nam pogląd na działalność towarzystwa gospodarskiego w kierunku chodowli bydła, który to dział gospodarstwa instytucja ta ze szczególną troskliwością popiera

Lewe skrzydło pawilonu, przedstawiające się nader okazale, zapełnili rolnicy z Galicji wschodniej, prawe zaś rolnicy z zachodniej Galicji, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus królewskich, a nawet Królestwa Polskiego, wreszcie zaś „Kółka rolnicze". W pawilonie mamy też i wystawy szkół rolniczych w Dublanach, Horodence, Kobiernicy i Jagielnicy — tym jednak osobny poświęcić musimy artykuł.

Jak już wspomnieliśmy, lewe skrzydło pawilonu przedstawia się wspaniale, a podzielonem ono jest na grupy w ten sposób, iż poszczególni wystawcy znajdują się każdy pod firmą swego oddziału, z których znowu najliczniej wystąpiły oddziały złoczowsko-brodzko-kamionecki i stryjsko-żydaczowski.

W pierwszym z nich dominuje p. Jan Paygert ze Streptowa, którego wystawa odznacza się tak poważną treścią jak i bogactwem doborowych gatunków zboża i innych ziemiopłodów. Mamy tutaj również piękne okazy drenów i cegieł, wyrobu własnej cegielni, oraz w osobno wystawionym pawiloniku, tuż za pawilonem rolniczym, okazy rozmaitych narzędzi gospodarczych i rolniczych, wyrabianych w własnym zarządzie. Główną uwagę w wystawie tej zwracają na siebie mapy komasacji gruntów streptowskich. Na podstawie dobrowolnej ugody z włościanami przeprowadził p. Paygert komasację swoich gruntów t. j. pomieniał swoje grunta na włościańskie w ten sposób, iż obecnie posiada większe obszary w całości, podczas gdy dawniej grunta włościańskie wrzynały się w dworskie i na odwrót, tworząc tym sposobem rodzaj szachownicy. Jak dla jednej tak i drugiej strony było to, rzecz prosta, bardzo niewygodnem; dość rzucić okiem na mapy, przedstawiające grunta przed i po komasacji, aby się o tem dowodnie przekonać. Rzecz do przeprowadzenia była niesłychanie trudna, zwłaszcza wobec znanego konserwatyzmu naszego ludu, jego niechęci do wszelkich reform, sztucznie przez rozmaitego rodzaju agitatorów podsycanej nieufności do dworu i t. d. Coś podobnego przechodzi obecnie i Królestwo Polskie przy zamianie serwitutów.

Umiejętnem postępowaniem wszakże pokonał właściciel Streptowa te trudności i cieszy się dzisiaj rzeczą niecodzienną: t. j. zaufaniem i miłością włościan. Dba on też o ich potrzeby moralne i materjalne, bądź to użyczając im bezprocentowych pożyczek lub zboża niżej ceny targowej na odrobek. Piszący te słowa słyszał to z ust włościan streptowskich, przybywających i dotąd jeszcze na wystawę kosztem p. Paygerta, o czem zresztą już w swoim czasie wspominaliśmy w kronice wystawowej. O zaufaniu włościan do właściciela świadczy również i ta okoliczność, że do jego wystawy przyłączyli się i włościanie streptowscy, nadsyłając ładne okazy zbóż i nasion.

Inne mapy przedstawiają nam obraz gospodarstwa streptowskiego i stanowią dowód, że usilna praca połączona z gruntowną znajomością rzeczy, wielkie rzeczy zdziałać może. Przed ośmiu laty nabyty, zaniedbany zupełnie majątek, zmienił się do niepoznania. W miejsce starych szatr, stanęły nowe, obszerne i wygodne budynki mieszkalne dla służby; pola, stanowiące dawniej nieprzebyte niemal błota, na których strzelano do dzikich kaczek, dzisiaj, wskutek drenowania, przynoszą obfite plony, słowem gospodarstwo p. Paygerta, zasługuje pod każdym względem na miano wzorowego, któremu znawcy bynajmniej nie szczędzą uznania i pochwał. Zaznaczył to i sam cesarz podczas swej bytności w pawilonie rolniczym.

Nakoniec musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na mapę, przedstawiającą obraz gospodarstwa włościańskiego, tj. sytuacyjną w rozkawałkowanych polach, jakoteż na wdzięczny dla oka pejzaż, przedstawiający całe obejście włościańskie Mapy te wykonał główny zarządca dóbr streptowskich p. Władysław Radoński, który z zamiłowaniem gospodarza umie działać w myśl projektów i zamiarów właściciela, pojmując jaknajdokładniej jego intencje. Zaznaczyć należy, iż p. Paygert jest jedynym z wystawców, który zadosyćuczynił wezwaniu Towarzystwa gospodarczego i mapy wyżej wymienione wykonać polecił. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, widząc je, oświadczył, iż gdyby wszyscy właściciele ziemscy w ten sposób postępowali, komasacja gruntów stałaby się rzeczą zwykłą i w krótkim czasie ukończonąby została.

Za taką wystawę p. Paygertowi należą się słowa prawdziwego i szczerego uznania

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 19. września.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ p. Al. Myszugi. Rozpocznie: „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Józef Kościelski, po dłuższym tutaj pobycie, wyjechał onegdaj na Peszt do Styrji, do zamku Berchtolsheim, gdzie mieszka jego stryj, Sefer pasza.

Nekrologja. Emanuel Chabrier, utalentowany muzyk francuski, zmarł w tych dniach w zakładzie dla obłąkanych, licząc lat 45. — Ks. Jan Obuszkiewicz, proboszcz gr. kat. w Potoku Złotym, zmarł w 45 roku życia, a 22 kapłaństwa.

Kalendarz. Środa (19.): Januarjusza m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 49, zachód o godzinie 5. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 19. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; prośba Towarzystwa miasta o subwencję; wnioski komisji elektrycznej w sprawie budowy kolei elektrycznej od ul. Ruskiej ku Łyczakowskiej; sprawa nabycia pasma gruntu na cele regulacji ulicy św. Zofji; wniosek w sprawie zmiany aktu fundacyjnego dla fundacji śp. Ducheńskiego; projekt regulacji ulicy Wałowej na przestrzeni od ulicy Serbskiej do ul. Czarnieckiego; wniosek w sprawie organizacji szkół ludowych miejskich.

Żałobne nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Antoniego Łuczkiewicza, b. długoletniego dyrektora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, odbędzie się staraniem grona nauczycielskiego tego seminarjum żałobne nabożeństwo we czwartek dnia 20. b. m. o godzinie ½10. rano w katedrze ormiańskiej.

Uznanie szlachectwa. Galicyjski Wydział krajowy, na podstawie stwierdzonych dokumentów, przyznał kasjerowi czerniowieckiego magistratu, p. Władysławowi Matkowskiemu przynależność do szlachty polskiej z herbem Sas i przydomkiem Mikłaszewicz.

Posady. W okręgu nadwórniańskim wakuje 26 posad nauczycielskich. W Tarnopolu wakuje posada koncepisty magistratu, a w Nowym Sączu posada prymarjusza szpitala powszechnego.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza bankructwo Józefa Halperna w Brodach, E. Tischlera w Stanisławowie i Stanisława Pawłowskiego we Wiedniu.

Cholera w Galicji. Ostatnie urzędowe sprawozdanie notuje 128 zasłabnięć i 87 wypadków śmierci. Cholera wystąpiła w dwóch nowych powiatach w Myślenicach i w Turce, gdzie miało miejsce jedno zasłabnięcie i jeden wypadek śmierci.

Deputacja artystów krakowskich przybyła do Lwowa dla założenia veta przeciw ocenie *jury* w dziale sztuki.

Kościół OO. Jezuitów w Czerniowcach, piękna budowa w stylu starogotyckim, jest już na dokończeniu. Wieża gotowa i malowanie wewnątrz świątyni również ukończone. W październiku, jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.*, odbędzie się poświęcenie kościoła.

W szkole dla leśniczych w Bolechowie ukończyli tegoroczny kurs następujący uczniowie, z bardzo dobrym postępem: Albin Olchowy, Antoni Trzaskowski, Feliks Markowski, Jarosław Harasimowicz; z dobrym postępem: Marjan Zajączkowski, Marjan Obst, August Gorecki, Zdzisław Grabowski, Emil Ponižil, Nimrod Scherer, Tadeusz Münzger; z dostatecznym postępem: Władysław Bułakiewicz, Adam Grabowski, Józef Krasiczyński; ze średnim postępem: Wiktor Jaśkiewicz, Józef Kisielowski.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 5·7°C., najwyższa + 11·6°C., najniższa — 0·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Z prasy prowincjonalnej. *Głos Podolski*, dwutygodnik dla spraw Podola, mając już — jak pisze redakcja — byt zupełnie zapewniony, przemienia się z dniem 1. października w tygodnik.

Polowania dworskie w górach Styrji, w których weźmie udział ks. saski Albert, rozpoczną się 26. bm. i trwać będą dni 4.

Tajemnicze znaki. Podróżni spostrzegali, że po rozmaitych hotelach włoskich goście doznawali odrazu niejednakowego obejścia ze strony służby hotelowej. Uderzało ich także, iż kufry ich i tłomoki bywały znaczone jakiemiś dziwnemi znakami kredą. Na wyspie Capri gadatliwa pokojowa wyjaśniła, że za pomocą tych znaków służba hotelowa daje znać, czy podróżny jest szczodrym rozdawcą trynkgeldów, czy też skąpi napiwków. Ze znaków na kufrach służba wnet poznaje, z kim ma do czynienia i odpowiednio do tego się zachowuje.

Nowy szpital chirurgiczno ginekologiczny dr Tomasza Solmana twarto w Warszawie. Szpital ten na trzydzieści sześć osób mieści się w świeżo wybudowanym przez p. Szyllera domu przy alei Szucha

Zbroja Dziewicy Orleańskiej. Pan L. de la Brière, współpracownik *Soleil'a*, ogłasza ważną i ciekawą wiadomość dla historyków i archeologów. Twierdzi on, że w departamencie Aisne, w majątku Pinon, przechowywa się autentyczny pancerz Joanny d'Arc, który był na rozkaz króla Karola VII. specjalnie dla niej zrobiony na miarę. Pancerz ten jest biały z posrebrzanej stali. Majątek należał w roku 1830 do markiza de Courval, który zbudował w pobliżu lamus, zwany dotychczas Tour de-Pinon i zgromadził w nim masę starożytnego oręża i zbroi. Obecnie Pinon i ta zbrojownia wraz z pancerzem Dziewicy Orleańskiej są własnością książąt de Poix. Co do powodów, że pancerz rzeczywiście należał do Joanny d'Arc, p. de la Brière powołuje się przedewszystkiem na tradycję; należy się spodziewać, że archeologowie zajmą się tą kwestją i na mocy poważniejszych danych tak lub inaczej ją rozstrzygną.

Osobliwe zbiory posiada pewien duchowny anglikański w Birminghamie. Postanowił on mianowicie kolekcjonować wszystkie „obce" przedmioty, jakie w ciągu zarządu jego parafią znalazły się w puszce do ofiar. Na pierwszem miejscu stoją w tych zbiorach... guziki, najrozmaitszego kształtu i przeznaczenia; drugie miejsce, co do ilości zajmują wycofane z kursu monety; dalej idą monety fałszywe, marki do gry i t. p. Znajduje się tam nadto obrączka zaręczynowa, kolczyk, złoty łańcuszek, srebrne serduszko i — jako *piece de resistance* — nabój dynamitowy! Dość chyba, jak na jedną puszkę!...

Komunikacja kolejowa między Europą i Ameryką jest najświeższym projektem, jaki powstał w Ameryce na wiadomość, że rząd rosyjski prowadzi budowę kolei syberyjskiej tak energicznie, iż zamiast — jak pierwotnie projektowano — w roku 1904 będzie ona ukończoną w roku 1901. Kolej ta przetnie całą północną część Azji i połączy Władywostok, port Oceanu Spokojnego na dalekich krańcach wschodniej Azji, z Moskwą i Petersburgiem. Ta okoliczność pomysłowym Amerykanom podsunęła myśl urządzenia z pomocą kolei syberyjskiej, bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Europą i Ameryką. W tym celu ma być zbudowaną nowa kolej z Chicago do Alaski, będąca przedłużeniem linii Nowy York-Chicago. Po ukończeniu obu kolei: Władywostok-Petersburg i Nowy York-Alaska, pozostawać będzie do przebycia przestrzeń pomiędzy Alaską i Władywostokiem, przecięta wodami cieśniny Beringa, posiadającej w miejscu najszerszem siedmdziesiąt dwa do ośmdziesięciu kilometrów. Amerykanie proponują urządzenie pod cieśniną Beringa tunelu, a wówczas w Nowym Yorku będzie można nabywać bilety kolejowe do wszystkich stolic Europy.

Wielkie pożary. Z Szangai donoszą, że w Czunking nad górnym Yantsekiangem w dniu 25. z. m. wielki pożar zniszczył dwa tysiące zabudowań, w tej liczbie trzy świątynie. Około pięćdziesięciu osób zginęło. Szkody wynoszą dziesięć miljonów teal ów. Domy europejczyków ocalały.

Z Pianezzy pod Turynem, gdzie pożar zniszczył ośm magazynów słomy i siana, tudzież siedm zabudowań gospodarskich, donoszą, że znaleziono tam lont, umocowany do kamienia. Podczas gaszenia pożaru podcinano kilkakrotnie węże u sikawek. Nie ulega przeto wątpliwości, że ogień był podłożony

Pożary lasów w okolicy Chicago trwają dalej. Wielka fabryka prochu Bessemera jest silnie zagrożona.

W Sycylji palą się lasy na wielkich przestrzeniach.

Leczenie dyfterji. Na kongresie hygjenistów w Buda-Peszcie, w osobnej sekcji, poświęconej sprawie badania i leczenia błonicy, tej strasznej plagi dzieci i rodziców, dr. Roux, naczelnik służby lekarskiej w instytucie Pasteura w Paryżu, zdawał sprawę z doświadczeń i spostrzeżeń, czynionych przez siebie od 1. lutego rb. nad leczeniem dyfterji za pomocą wstrzykiwania surowicy krwi (*sérum-thérapie*). Rzecz prosta — chodzi tu o surowicę odpowiednio przygotowaną. Dr. Roux poszedł w tej mierze za wskazówkami uczonych niemieckich Behringa i Ehrlicha, którzy tę metodę pierwsi stosować poczęli, wykazując przedewszystkiem na zwierzętach, w jaki sposób można je uczynić opornemi na zakażenie zarazkiem dyfterji. Sposób ten polega na wstrzykiwaniu pod skórnem jadu wydzielanego przez mikroby dyfteryczne odpowiednio hodowane. Wstrzykiwania te, czynione w odpowiednio zwiększonych ilościach, przyzwyczajają zwolna organizm zwierzęcia do opierania się truciźnie i w końcu zobojętniają go prawie w zupełności na to działanie. Otóż surowicę krwi zwierząt w ten sposób traktowanych, a jak w tym wypadku — koni, dr. Roux po długich, od r. 1891 prowadzonych doświadczeniach ze zwierzętami, począł wstrzykiwać dzieciom, chorym na błonicę. Rezultaty wypadły świetnie. Z 448 leczonych na błonicę w szpitalu dzieci którym dr Roux robił swoje wstrzykiwania, umarło tylko 109, czyli 24%, podczas gdy z 520 dzieci, leczonych w tym samym czasie na dyferyt w innym szpitalu zwykłemi sposobami, umarło 316, czyli około 60%. Ponieważ z liczby chorych, leczonych przez dra Roux, było 20 takich, które umarło zaraz po wejściu do szpitala, tak, że wstrzykiwanie do nich stosowane być nie mogło, a prócz tego znaczna liczba ze zmarłych dotknięta była innemi, błonicy często towarzyszącemi chorobami, przy których wstrzykiwania są mniej skuteczne, przeto po potrąceniu wszystkich tych wypadków, śmiertelność z 24% redukuje się do 1·7%. Wobec tego metoda dra Roux wydać się musi niesłychanie skuteczną.

Kongres przyjął sprawozdanie francuskiego uczonego z ogromnym entuzjazmem. Z jakąż to radością i wdzięcznością dowiedzą się o odkryciu dra Roux rodzice całego ucywilizowanego świata, dla których dyfterja jest jednem z najstraszliwszych widm, czyhających na życie istot sercu ich najdroższych.

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście zaszczytnie znany prawnik i literat warszawski p. Leopold Méyet. — Dr. Juljan Dunajewski bawi wraz z rodziną od kilku dni we Wiedniu, w powrocie z Marjenbadu. Z początkiem bieżącego tygodnia powracają pp. Dunajewscy do Krakowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. odbył się w parafialnym kościele w Łazanach ślub panny Brzezińskiej, córki p. Eweliny z Morawskich i śp. Juljana ze Skrzynna Duninów-Brzezińskich z p. Janem Bakałowiczem, właścicielem dóbr, synem śp. Aleksandra i Emilji z Raczyńskich.

Dnia 29. bm. odbędzie się w Tarnopolu ślub panny Rypsyny Piątkiewiczówny, córki śp. Piątkiewicza, notarjusza, z p. Michałem Stróżeckim inżynierem przy starostwie w Skałacie.

Ślub p. Kazimierza Bukowczyka, komisarza tarnopolskiego starostwa, z panną Magdaleną Madurowiczówną, córką em. starosty p. Maurycego Madurowicza, odbędzie się w Tarnopolu w pierwszych dniach miesiąca października br.

Pogrzeb śp. Tekli Zajączkowskiej, matki znanego naszego publicysty p. Liberata Z., odbył się dziś przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Mickiewicza, na cmentarz Łyczakowski. Trumnę sędziwej matrony, oprócz rodziny obecnej we Lwowie, odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku, liczny orszak przyjaciół i znajomych syna zmarłej.

Ciągnienie losów wystawowych odbędzie się nieodwołalnie we czwartek d. 27. bm o godz. 8. wieczorem w hali muzycznej w obecności rejenta, komisarza politycznego i członków dyrekcji. Numera wyciągać będą 3 sieroty. Losowanie potrwa około 2 godzin. Jak wiadomo jest 2204 wygranych. Wstęp do sali muzycznej podczas losowania dozwolony będzie publiczności.

Nowy obywatel polsko-amerykański. W niedzielę d. 16. bm. urodził się na ziemi polskiej obywatel amerykański. Pp. Adamowie Szwajkart zostali pobłogosławieni synem. Jak wiadomo, p. Szwajkart jest gospodarzem pawilonu polsko-amerykańskiego na wystawie naszej.

Według urzędowego wykazu kolejowego, wysiadło w miesiącu sierpniu na głównym dworcu we Lwowie 125.000 osób, a na Podzamczu 40.000 osób, co czyni razem 165.000 osób. Wcale pokaźna cyfra. W niedzielę d. 9. bm. podczas pobytu cesarza ruch osobowy wynosił 22.000 osób.

Raut w „Kole" odbędzie się jutro i zapowiada się świetnie. Towarzystwo artystyczne będzie tym razem niezwykle liczne, oprócz bowiem miejscowych naszych artystów, obecność swoją przyrzekł p. Aleksander Zarzycki z małżonką, panna Szumowska i panna Krzyżanowska z Paryża. Lista otwarta. Wstęp dla członków 50 ct., dla osób wprowadzonych 1 zł.

Wydalił się z domu i dotychczas nie powrócił dziesięcio-letni Wacław K. uczeń I. klasy gimnazjalnej. Ubrany był w granatowy garnitur, bronzowy paltot i czarny kapelusz, a wyszedł z domu jeszcze onegdaj o godzinie 9. rano do kościoła.

Kronika brukowa. Pani Marjannie Z., wdowie po urzędniku, zamieszkałej przy ulicy Krasińskiego, skradziono onegdaj wieczorem między godziną 7. a 8., z zamkniętego pokoju, do którego dostał się sprawca prawdopodobnie za pomocą dorobionego klucza, rotundę watowaną wartości 20 zł., suknię ciemnego koloru wartości 10 zł. i dziesięć koszul damskich wartości 15 zł, tudzież czarny pugilares z notatkami.

Aresztowano Agnieszkę S., podejrzaną o kradzież 24 zł na szkodę restauratora Józefa Engelkreisa.

Aresztowano znanego złodzieja Wiktora Englerta, który usiłował wczoraj spieniężyć rozmaite kosztowności u złotnika Samuela Kalmusa. Kosztowności owe, jak się później wykazało, pochodziły rzeczywiście z kradzieży.

Joanna Góralewicz, sługa u p. Baczyńskiego, restauratora na placu wystawy, zbiegła ze służby w nocy na 14. b. m, popełniwszy wprzód znaczną kradzież, którą wyrządziła swemu chlebodawcy szkodę blisko 80 zł.

Znaleziono w wozie tramwaju elektrycznego i zdeponowano w policji mały zegarek damski z metalowym łańcuszkiem.

Z izby sądowej. Rozprawa przeciw dr. J. Orłowskiemu, wydawcy *Kurjera Polskiego*, rozpoczęła się wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie. Orłowski oskarżony jest o zbrodnię oszustwa, dokonaną przez fałszowanie weksli, zbrodnię sprzeniewierzenia i występek z § 486 u. k. Trybunał składa się z przewodniczącego radcy Stebelskiego, wotantów radców Wawrauscha i adjunkta Wernera i protokolanta Trznadla. Oskarża prokurator Doliński, oskarżonego broni adw. dr. Abłamowicz. Orłowski przesłuchiwany oświadcza, iż nie poczuwa się do żadnej winy i w dłuższym wywodzie broni się przeciw zarzutom aktu oskarżenia. Przedewszystkiem mówił o swej działalności i chciał wyjaśnić działalność polityczną *Kurjera Polskiego*, czego przewodniczący nie dopuszcza, oświadczając, iż nie należy to do rzeczy. Wyjaśnienia Orłowskiego co do poszczególnych faktów, zarzuconych mu aktem oskarżenia, trwały następnie do godz. 12½, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Ofiarność. Zastępca dyrektora kolei państwowych, starszy inspektor Stefan Witkowski, przy okazji pożegnania się z służbą kolejową, złożył w dyrekcji 200 zł. z prośbą, by je rozdano biednym wdowom pozostałym po służbie kolejowej, a niemającym prawa do pensji.

Zbrodnia czy samobójstwo? Wczoraj przed południem robotnicy pracujący przy rozszerzaniu sadzawki, zwanej „Morskie Oko" na wzgórzu stryjskiem we Lwowie, znaleźli zwłoki mężczyzny w sąsiednim rowie, przysypane ziemią i przyciśnięte kamieniami. Zwłoki musiały znajdować się tam już od dłuższego czasu, gdyż silnie uległy rozkładowi, a nawet odzież denata już się rozpadła. Śledztwo w toku.

Morderstwo czy wypadek. Z Żurawna donoszą pod dniem 17. bm.: Panna Aniela J., nauczycielka

szkoły ludowej w Czerteżu, przeprawiając się przez Święę w Włodzimiercach pod Żurawnem — wedle twierdzenia chłopa, którego końmi jechała — miała rzekomo wypaść z fury i utonąć. Ponieważ opowiadania i zeznania woźnicy nie były dość jasne — uwięziono go i zarządzono bardzo energiczne śledztwo sądowe. Zwłok nieszczęśliwej pomimo wezwania, wystosowanego do wszystkich okolicznych i nadbrzeżnych gmin i posterunków żandarmerji aż po Niżniów, dotąd nie odnaleziono, która to okoliczność tem bardziej zaciemnia sprawę i budzi dość uzasadnione podejrzenia. Wypadek ten jest w całej okolicy przedmiotem rozmaitych, a sprzecznych domysłów, które — mamy nadzieję — niebawem odnośna władza wyjaśni. (*G. N.*)

Taksy wojskowe. Reforma ustawy o taksach wojskowych ma być już wkrótce dokonana, a odnośny projekt jeszcze na tegorocznej sesji rady państwa przyjdzie pod obrady. Przy wymiarze taks wojskowych w przyszłości jak najmniej mają być pociągani do ich opłacań ubodzy, przeciwnie zaś osoby z klas lepiej uposażonych będą wyżej opodatkowani. Dotychczasowy najniższy wymiar 1 zł. będzie zniesiony. Sposób ściągania tych taks który dotąd dawał wiele powodów do skarg, zostanie zmienionym, a mianowicie odjętym zostanie gminom obowiązek ich ściągania. Celem ułatwienia ewidencji i ściągania taks wojskowych ilość klas wymiarowych będzie zmniejszoną, a robotnicy, którzy z zawodu swego i bardzo ubodzy, zuczęsto zmieniają miejce pobytu pełnie będą pomijani przy wymiarze tych taks. W końcu o ile to bedzie możliwem, taksy wojskowe wymierzane i ściągane będą równocześnie z podatkiem dochodowym.

Skład przyborów kuchennych założyli w naszem mieście dwaj młodzi kupcy tutejsi pp. J. Janowski i St. Krzyszkowski, którzy nabyli od p. Leona Bratkowskiego sklep przy pl. Marjackim l. 11. Nowi właściciele dają wszelką gwarancję, że nowy ten interes, którego brak dawał się naszym gospodyniom odczuwać, będzie prowadzony sumiennie.

Zegarek złoty zgubiony wczoraj przed teatrem, odebrać można u portjera teatralnego.

Wolny wstęp na wysławę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Bankiet na cześć I. Zjazdu aptekarzy polskich.

Do pięciu udekorowanych stołów zasiadło około 140 osób, pomiędzy temi wielu gości i prowincji Wielkopolski, Krakowa — również kilka pań obecnych. Z zaproszonych gości przybyli: prezydent Mochnacki, prof. Czyżewicz, dr. Ziembicki, prof. dr. Dunikowski.

Pierwszy toast wniós pan Piepes na cześć cesarza. Po odegraniu hymnu ludowego, drugi przemówił prezydent Mochnacki, podnosząc w wymownych słowach zasługi Towarzystwa aptekarskiego; pił na cześć, rozwój i rozkwit Towarsystwa w ręce wiceprezesa Gruszczyńskiego.

P. Gruszczyński w dłuższem przemówieniu wita gości z nad Warty i Wisły, jako pracowników na [illegible] polach działalności społecznej i narodowej kończąc [illegible].

P. Sklepiński uznaje działalność rady krajowej zdrowia na polu farmacji i życzliwości tejże dla zawodu aptekarskiego i pije toast na cześć tejże w ręce obecnego prof. Czyżewicza.

P. Redyk w podziękowanie miastu Lwowu pije na cześć gmny w ręce prezydenta Mochnackiego.

Profesor Czyżewicz, w odpowiedzi na toast p. Sklepińskiego uznaje, że zawód lekarski idzie zawsze ręka w rękę z zawodem aptekarskim, którego reprezentanci są tu obecni i wnosi toast na cześć gremjum aptekarzy w ręce p. Piepesa.

P. Włodzimirski podnosi naukową wiedzę apterzy i pije zdrowie obecnego przedstawiciela uniwersytetu p. dr. Dunikowskiego.

P. Szalboth z Mościsk kończy toastem „Kochajmy się.“

W końcu p. Ihnatowicz w pięknem przemówieniu wniósł toast na cześć obecnych pań

Zgromadzeni żywą zabawiali się pogadanką do późnej godziny, unosząc ze sobą jaknajprzyjemniejsze wrażenie z odbytych chwil.

Z Wystawy.

Lwów 18. września.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybył wczoraj wieczór ze swą małżonką arcyks. Marją Teresą do Lwowa, dla zwidzenia naszej wystawy. Na przyjęcie dostojnych gości przybrano poczekalnię pierwszej klasy i peron kwiatami, zielenią i dywanami. Na dworcu kolejowym oczekiwali parę arcyksiążęcą: arcyksiążę Leopold Salwator z żoną i księżniczką Aalicją Bourbon; namiestnik hr. Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko, komendurujący ks. Windischgraetz ks. Adam Sapieha, szef sztabu jeneralnego Fischer, zastępca marszałka kraj. Chamiec, radca dworu Krzaczkowski. Arcyksięstwo przywitali się nader uprzejmie ze wszystkimi dygnitarzami, zebranymi na peronie, podając każdemu z nich rękę i zaszczycając dłuższą rozmową, poczem odjechali do gmachu namiestnictwa, gdzie podczas pobytu swego we Lwowie zamieszkają.

Dziś o godz. 10. rano przybył arcyksiążę Karol Ludwik ze swą małżonką i ze świtą na wystawę. W pierwszym powozie przyjechali arcyksięstwo, drugim dama dworu arcyksiężnej hrabina Guöri, ochmistrz dworu jenerał Pejacevics i adjutant arcyksięcia.

Przed główną bramą powitali arcyksiążęcą parę: ks. Adam Sapieha, który wręczył arcyksiężnie piękny bukiet; oraz pp.: Gorayski, Marchwicki, Mikolasch, Zieliński. Arcyksiężna podziękowała w uprzejmych słowach za powitanie, poczem oboje zaszczycili wszystkich panów rozmową.

Arcyksięstwo ze świtą pojechali dalej przez plac powozami aż do pałacu sztuki. Tutaj u wejścia powitały arcyksiężną panie: namiestnikowa hr. Badeniowa, ks. Adamowa Sapieżyna, ks. Romanowa Sanguszkowa, Marchwicka, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Wilhelmowa Siemińska, hr. Helena Mierowa, hr. Agenorowa Gołuchowska, małżonka posła austrjackiego w Bukareszcie, Janowa ks. Sapieżyna i Jeleniowa. Wszystkie panie wręczyły arcyksiężnej bukiety. Po przedstawieniu arcyksięstwo przywitali się nader uprzejmie z paniami i udali się do pałacu sztuki. Tutaj powitał ich p. Władysław Łoziński, który wraz z ks. Adamem Sapiehą oprowadzał parę arcyksiążęcą po wystawie. Arcyksiężna bardzo szczegółowo i długo zwidzała tę wystawę, a przy tej sposobności okazało się, iż jest znakomitą znawczynią sztuki. Sama zwracała uwagę na piękniejsze obrazy naszych mistrzów i nie szczędziła słów uznania dla talentu polskiego pędzla.

Z pałacu sztuki wychodząc, zatrzymali się arcyksięstwo przed grupą huculów z Kut i Kossowa, którzy w malowniczych strojach stali, ustawieni w szpaler. Arcyksiążę za pośrednictwem namiestnika wypytywał się huculów, skąd pochodzą.

Następnie udało się całe towarzystwo do mauzoleum Matejkowskiego, gdzie również ks. Adam Sapieha i Wł. Łoziński udzielali wyjaśnień arcyksięstwu.

Arcyksiężna zatrzymała się dłużej w mauzoleum, zaś arcyksiążę z pp. namiestnikiem i Gorayskim udali się do pawilonu Götza, gdzie próbowali piwa

Arcyksiężna bardzo szegółowo oglądała obrazy zgasłego mistrza Matejki, wyrażając się z największem uznaniem o jego olbrzymim talencie.

Z mauzoleum całe towarzystwo udało się do panoramy Racławickiej, gdzie u wejscia powitał gości artysta Styka, który następnie udzielał arcyksiężnie wyjaśnień.

W panoramie zauważył arcyksiążę obecność naszego sprawozdawcy p. K., a zwracając się do namiestnika, rzekł: „Tego pana znam bardzo dobrze z poprzedniej mej podróży, bardzo pilnie i sumiennie spełnia swój ciężki obowiązek“. Pan namiestnik potwierdził to zdanie.

Oboje arcyksięstwo, a zwłaszcza arcyksiężna nader szczegółowo zwidzała panoramę, wypytując się p. Stykę o najdrobniejsze szczegóły i postacie przedstawione w panoramie.

Oboje arcyksięstwo zwracali się kilkakrotnie do swej świty z zapytaniem: Nie prawda, jakie to piękne? a przy odejściu arcyksiężna wyraziła p. Styce uznanie za to arcydzieło i przyjęła od niego pięknie oprawną książkę z ilustracjami, w której opisaną jest bitwa racławicka w języku francuskim.

Z panoramy udało się całe towarzystwo do pawilonu architektury, gdzie głównie podziwiano piękne makaty hr. Oskara Potockiego z Buczacza.

Kiedy arcyksięstwo wychodzili z pawilonu architektury, wszystkie panie na wstępie wymienione panie ustawiły się rzędem, aby pożegnać arcyksiążęcą parę. Najprzód arcyksiężna później arcyksiążę, każdej podali rękę na pożegnanie.

Arcyksiętwo udali się jeszcze na terasę pałacu sztuki, skąd podziwiali piękny widok na miasto i stąd odjechali o godz. 1. w południe do miasta.

W południe byli na śniadaniu u arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów. Wieczorem będą na obiedzie u pp. namiestnikostwa, zaś o godzinie 9 wieczorem na raucie u hr. Wilhelmów Siemieńskich.

[illegible] wspomnimy, że na placu wystawy powiewają przed gmachem przemysłowym flagi o barwach portugalskich, arcyksiężna jest bowiem z domu księżniczką portugalską.

Arcyksięstwo przybędą znowu jutro o godzinie 10. rano na wystawę.

Jutro dają ks. Adamowie Sapiehowie objad, wieczorem mają odjechać arcyksięstwo do Wiednia.

* * *

Arcyksiążę Ferdynand d'Este przybędzie na przyszły tydzień około środy do Lwowa dla zwidzenia wystawy.

W przyszłym tygodniu przybędzie również do Lwowa arcyksiężna Stefanja.

* * *

Z powodu zjazdu aptekarzy i ukończych zjazdów leśniczego, oraz prawników i ekonomistów polskich, ruch na wystawie był dziś dość znaczny. W ogóle bawi w naszem mieście jeszcze bardzo wiele osób obcych z prowincji i z innych dzielnic Polski. To też i na placu wystawy przeważnie obce twarze spotkać można.

* * *

Z powodu zniżenia biletów wstępu na wystawę, a właściwie z powodu przedłużenia ważności biletów wstępu po 35 ct. (w bloku po 30 ct.) już od godziny 2. popołudniu, bardzo wiele osób skorzystało dziś popołudniu z tej ulgi i pospieszyło na plac wystawy zaraz po 2. godzinie. Pawilony wystawowe cieszyły się licznemi odwidzinami.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 8 253 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.253 osób, Pawilon sztuki 1.045 osób, Pawilon Matejki 1.856 osób, Akwarjum 322 osób, Wieliczkę 150 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie rozpocznie „Bzy kwitną“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy na powszechne żądanie „Pajace“, opera z prologiem w 2 aktach, słowa i muzyka Leoncavall'a. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi; jutro we czwartek „Trubadur“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panien: Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassern, oraz szósty gościnny występ pana Ignacego Warmutha.

Z teatru. Przedwczoraj, na przedstawieniu „Halki“, a wczoraj zaś na „Strasznym dworze“, teatr był zupełnie rozsprzedany, a wiele osób z żalem odchodziło od kasy, nie mogąc już dostać biletów.

W obydwu tych operach prawdziwy tryumf święcił nasz niezrównany mistrz śpiewu, p. Aleksander Myszuga, którym publiczność obca się zachwyca i za każdym razem owacyjnie przyjmuje. Obok p. Myszugi w „Halce“, bardzo się podobała pani Kasprowiczowa, a w „Strasznym dworze“, panny Strassern i Korolewicz, odznaczające się wielkim wdziękiem i gracją.

Dziś we środę, na powszechne żądanie usłyszymy znów „Pajaców“ z p. Myszugą, który Cania gra i śpiewa skończenie.

„Anatol Krzyżanowski. „Za cudze winy“. Powieść współczesna. — Lwów. — Jakubowski i Zadurowicz. — 1895 — 8vo. Str. 474.“

Dar zajmującego opowiadania jest jedną z pierwszych zalet, które pisarzowi zapewniają powodzenie. Jeśli zaś jeszcze to, co stanowi przedmiot opowieści, zostało ujęte w artystyczną pod innym także względem formę, jeśli ponadto myśl piękna i zdrowa oświeca swem słońcem krużganki zdarzeń, przedstawionych przez autora — to sukces staje się tem bardziej usprawiedliwionym.

Najnowsza powieść Anatola Krzyżanowskiego „Za cudze winy“ łączy w sobie zalety kompozycji i stylu z doskonałą znajomością życia i zacną myślą

Tą, której życie składa się na jedno pasmo cierpień „za cudze winy“, jest córka z pierwszego małżeństwa p. Aurory Żelskiej — Stefanja Lubecka. Niegodziwa matka, jedna z owych potwornych niewiast, kryjących pod osłoną przedziwnej urody stek najgorszych instynktów, nietylko odziera ją z ojcowskiego mienia, lecz ponadto łamie życie córki nielitościwie dla swych egoistycznych celów. Młody Morecki, odurzony powabem Aurory, staje się igraszką w ręku tej potwornej kobiety, która, dla zamaskowania swego z nim stosunku, oddaje mu Stefcię za żonę. Wysnuwa się stąd długie pasmo faktów i sytuacyj, przejmujących oburzeniem każdego, w kim nie zatarły się najpierwotniejsze bodaj zasady etyczne. Naprózno ofiarnością swą Stefcia czas długi usiłuje sprowadzić z drogi występku tego, który, ulegając jej matce, ją poślubił. Morecki stacza się coraz głębiej ku przepaściom upadku moralnego. Ostatecznie jednak szlachetne popędy biorą w nim górę; z czci dla męczennicy rodzi się w sercu tego lekkomyślnego człowieka miłość dla Stefki i ta miłość ocala go, podczas gdy pani Aurora kończy swą karjerę w łatwy do przewidzenia sposób — awanturą i ucieczką z jakimś włoskim impresarjem.

W powieści Krzyżanowskiego mamy obraz zabójczego wpływu kobiet pięknych, a pozbawionych podstawy moralnej. Ale owe wpływy paraliżuje cichą walką łez i bolu kobieta szlachetna i do niej też należy tryumf ostateczny. W dzisiejszej dobie pesymizmu, ta wiara w zwycięstwo dobrej sprawy działa tem bardziej pokrzepiająco i tem sympatyczniej nęcić musi umysły, którym przejadła się już ciągła gorycz.

Zalety artystyczne najnowszej powieści Krzyżanowskiego już wyliczyliśmy. Jest to praca poważna, jaśniejąca całym blaskiem prawdziwego talentu i dojrzałej rutyny pisarskiej

Uroczysty jubileuszowy numer *Przeglądu Prawa i Administracji* wydany na uczczenie dwudziestej piątej rocznicy założenia lwowskiego Towarzystwa prawniczego, wyszedł ozdobiony, oprócz rozpraw, przeszło stu aforyzmami, najsłynniejszych prawników europejskich, którzy je specjalnie dla tego numeru nadesłali.

Spis rzeczy: Od redakcji; Ćwierćwiekowa rocznica założenia lwowskiego Towarzystwa prawniczego, przez dra Piotra Stebelskiego. A) Rozprawy: Finanse w Galicji w r. 1894, przez dra Stanisława Głąbińskiego; Cztery kwestje prawne z czasów powstania Kościuszkowskiego; O idei prawa ze stanowiska filozoficznego, przez dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego; Wpływ wojny na prawo, przez prof. dra Lotara Darguna, z manuskryptu niemieckiego, pozostałego po zmarłym, przetłumaczył i wydał dr. Władysław Leopold Jaworski; Kara a dziecię (*La peine et l'enfant*), napisał prof. F. [illegible] Gustawa [illegible] Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na Sejmie z r. 1780, przez Władysława Smoleńskiego B) Aforyzmy: Aforyzmy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austro-Węgierska praca kulturna i emigracja. Pod tym tytułem ogłosił radca rachunkowy Schreft w języku niemieckim broszurę. — W broszurze tej autor upomina i domaga się założenia „Towarzystwa kolonjalnego“ albowiem emigracja ciągle wzrasta i dla metropolji przepada, gdy mogłaby być dla niej siłą i pożytkiem. Z Austro-Węgier wywędrowało ludzi: 1881 roku 21.000, 1887 25.000, 1890 38 000, 1891 70.000, 1892 78.000. Towarzystwo kolonjalne miałoby za zadanie:ześrodkowywać wszelkie informacje, dotyczące emigracji i osadnictwa oraz rozszerzać je, utrzymywać stosunki po całym świecie z ludźmi wszelkich zawodów, w celu informacji i pomocy dla emigrantów, w celu stosunków handlowych, utrzymywać stosunki z osadami emigrantów, dawać pomoc emigrującym, ułatwiać usadowienie się współdziałać w wyborze i w nabywaniu osad, terytorjów w zakładaniu faktoryj i ajencji. Zakazać emigracji nie można, ale należy nią pokierować i spożytkować

Koleja lokalne w Galicji Wydział krajowy rozpoczął już prace przedwstępne do budowy kolei z Porek wielkich do Grzymałowa i z Łupkowa do Cisna. Ministerstwo handlu wezwało dyrekcję kolei we Lwowie, by była pomocną organom Wydziału krajowego przy studjach przedwstępnych i dała potrzebne wyjaśnienia w sprawach i o stosunkach handlowych okolic, przez które projektowano linje kolei lokalnych.

Ostatnie wiadomości.

Montagsrevue stara się udowodnić, że stanowisko hr. Kalnokyego jest zachwiane i wkrótce należy się spodziewać jego ustąpienia.

Mowa Bismarcka o Polakach dotychczas jest mało komentowaną w prasie niemieckiej, ale w ogólności prasa niemiecka jej przytakuje. *Voss. Ztg.* wyraża się, że Bismark zawsze „trafia w sedno.“ *Berl. Tagblt.* pisze: mowa Bismarcka określa nowy historyczny zwrot ostatnich lat czterdziestu.

Z swej strony dzienniki stwierdzają, że Bismarck się myli, twierdząc, iż polska szlachta jest filarem polskiej propagandy; Bismarck przeoczył, że w ostatnich czasach właśnie polskie mieszczaństwo, które stanowi najważniejszą część polskiej ludności, jest filarem polskiej idei narodowej.

Szczególną uwagę zwrócono w Rosji na zimowe wyćwiczenie żołnierzy. Naczelnik petersbuskiego okręgu wojennego w. ks. Włodzimierz nakazał, aby także w zimie odbywano ćwiczenia ile możności na wolnem powietrzu choćby w wielkie mrozy. Mają się odbywać marsze wojenne, budowa obwarowań ze śniegu i t. p. Oficerom nakazano,aby się kształcili i coraz więcej się komunikowali z szeregowcami.

Berliński *Lokalanzeiger* donosi z Petersburga, że policja tamtejsza wyśledziła, iż osławiony anarchista Ungern-Sternberg przybył tam dla popełnienia zamachu bombowego na cara. W mieszkaniu jego miano znaleść bomby nowej konstrukcji.

Najzacieklejszy wróg socjalistów, ks. Bismark, w artykule w *Hamb. Nachr.* zamieszczonym, a bez wątpienia przez niego inspirowanym, oświadcza, że za pomocą ograniczenia ustawy wyborczej walki przeciw socjalnej demokracji prowadzić się nie powinno. Wszystko inne jest tutaj wskazane, tylko nie ukrócenie ustawy wyborczej, która wynikła z dziejowego rozwoju Niemiec w ostatnich latach pięćdziesięciu. Przytacza on przekonywująco dowody, przemawiające za powszechnem głosowaniem, które uważa za spójnię cesarstwa niemieckiego. Pozostaje więc możność ograniczenia wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Dopóki jednak socjaliści będą mieć prawo czynnego i skutecznego udziału w wyborach, wątpić należy, czy parlament odważy się uchwalać reakcyjne zmiany w ustawach o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Delegacje wspólne.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 18. września.

Min. Kalnoky odpowiada odwołując się najsamprzód na słowa cesarskie co do zapewnienia pokoju. Trójprzymiane już się wżyło. Przeciwnicy jego i wrogowie zniknęli po największej części. Także stosunki z Francją są najlepsze. Dobre stosunki z Francją rozpoczęły sie z przyjęciem, jakie spotkało austrjacką parę cesarską na Rivierze. Co dotyczy Rosji, to również stosunki z tem państwem są najlepsze. Minister oświadcza z całą stanowczością, że wspomniana przez Pacaka konwencja wojskowa z Serbją wcale nie została zawartą. Dodaje że król Aleksander okazuje jak najpoważniejsze zamiary utrzymania najprzyjaźniejszych stosunków z Austrją, a mowca jest pezekonany, że królowi temu uda się poprawić stosunki w Serbji. W Bułarji panują obecnie stosunki niejasne. Rząd dawniejszy dawał więcej gwarancyj trwałości stosunków, aniżeli obecny. W każdym razie stosunki w Bułgarji stały się niepewnemi, skoro tam tak łatwo ze stanowiska potężnego można dostać się do więzienia Pomimo to Austro-Węgry zachowują wszystkie sympatje dla bułgarskiego narodu i mogą tylko życzyć sobie, ażeby ten naród dalej w pokoju się rozwijał. Co dotyczy Rumunji, to ona miała sposobność poznać dobrodziejstwa trójprzymierza. Jeżeli przeto i w Rumunji istnieją prądy narodowościowe, to minister jest przekonany, że tamtejszemu rządowi powiedzie się skierować te prądy w spokojne łożysko. O annektowaniu Bośnji ministerstwo nie myślało. Także i dla Czechów są stosunki trójprzymierza pomyślniejsze. Minister oświadcza, że w roku przeszłym nie zgadzał się z wywodami Młodoczechów w delegacjach, a tylko w tem był z nimi jednego zdania, że domagali się oni pokoju zarówno na zewnątrz, jak na wewnątrz. Mowca, jako minister spraw zewnętrznych, nie ma się zajmować polityką wewnętrzną. Czy jednak Czesi zawsze propagują pokój, o tem mógłby powątpiewać. Mowca sam nigdy nie odstępował od zasady, ażeby starać się o pokój wewnątrz państwa, a cesarz oświadczył, iż jest to jego najgorętszem życzeniem, ażeby pokój na wewnątrz był utrzymany, a gdzie takowy nie istnieje, aby był przywrócony.

Po mowie ministra Kalnoky'ego nastąpiła krótka rozprawa, poczem przyjęto budżet urzędu spraw zagranicznych, a ministrowi uchwalono wszystkiemi głosami przeciw jednemu (Pacaka) wotum zaufania.

W specjalnej dyskusji prosił del. Sweer ministra o poparcie środków, dążących do obniżenia cen mięsa przez import z zagranicy.

Min. Kalnoky odrzekł, że kwestja importu mięsa z Rumunji jest bardzo skomplikowana, a nawet wątpi, czy otwarcie granicy przyniosłoby korzyści, zważywszy, że w Rumunji w ostatnich latach chów bydła znacznie podupadł. Trzeba też zważyć, że z chwilą dopuszczenia na nasze targi bydła rumuńskiego niemiecka granica zamknięta zostanie dla naszego bydła.

Po krótkiej dyskusji przyjęto wszystkie pozycje, a następnie także bez dyskusji kredyt marynarki.

Budapeszt 18. września. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej rozpoczęła dziś debatę nad budżetem krajów okupowanych.

Młodoczech Pacak wystosował do ministra Kallay'a cały szereg zapytań, między innemi zapytał, czy prawdą jest, że w Serajewie aresztowano 40 urzędników, że dziennikom serbsko kroackim odebrano debit w Bosnji i Hercogowinie i czy przyjdzie do skutku budowa drugiej kolei łączącej Bosnję i Dalmację.

Mowca krytykował ostro tamtejszą administrację, mianowicie gospodarkę policyjną, jakkolwiek nie odmawia zarządowi dobrych chęci.

Kallay przyznaje, iż 12 urzędników uwięziono z powodu nadużycia władzy urzędowej i zdrady.

Po krótkiej debacie przyjęto etat wspólnego ministerstwa skarbu.

Budapeszt 12. września. P. Kallayowi uchwalono wotum zaufania.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

(*X. Y.*) **Odessa** 18. września. (Pocztą do granicy). We czwartek (13. b m.) aresztowano tu w prywatnej sali gimnastycznej 17 Polaków, oprócz tego pannę Dzierżek (nauczycielkę) i p. Bromirskiego. Zrobiono liczne rewizje.

Rzym 18. września. Policja aresztowa woźnicę Santuccego, jako sprawcę zamachu bombowego przed gmachem ministerstwa sprawiedliwości Santucci przyznał się, ale spólników wymienić nie chce. Na Trastevere aresztowano 21 anarchistów za rozlepianie plakatów anarchistycznych.

Wiedeń 18. września. Pisma węgierskie dowiadują się, że Schoenfeldowi równocześnie z przydzieleniem do boku arcyksięcia Albrechta ma być powierzoną naczelna komenda.

Budapeszt 18. września. Cesarz przybył w południe na pole manewrów pod Gyarmat, gdzie przyjmował deputacje.

Książę prymas Vaszary w przemowie wspomniał o opozycji katolickiej ludności przeciw ślubom cywilnym i dodał, że, „chociaż możność porażki napełnia nas obawą, jednak nie może to zachwiać naszej wierności“.

Cesarz w odpowiedzi wyraził nadzieję, że duchowieństwo zachowa tradycyjną wierność i lojalność“

Następnie z wielką serdecznością przyjmował monarcha zastępców kościoła greckiego, dalej protestantów i żydów, których zapewnił, że w jego sercu różnica religji nie czyni różnicy między poddanymi.

Paryż 18. września. Dzienniki ogłaszają polityczny testament hrabiego Paryża, pełny frazesów, a kulminujący w prośbie do przyjaciół, by popierali pretensje syna, i w nadziei, że Bóg nie opuści Francji i sprowadzi na nią opamiętanie, to jest: przywróci monarchję.

Berlin 18. września. Do wczorajszej mowy Bismarcka do poznańskich Niemców dodać jeszcze należy, że elukubracje te skierowane były przeciw Austrji. Bismarck podniósł, jakoby Niemcy kształtując się, włączyły w siebie takie tylko prowincje, które dla ochrony granic niezbędnie były potrzebne, nie oglądając się na inne, które ongi były niemieckiemi i po niemiecku myślały. W ten sposób duch niemiecki w wielu krajach ustąpił, jak w Węgrzech i Austrji, ale to, co Niemcy zachowały, tego też bronić będą do ostateczności. W końcu raz jeszcze wzywał do walki, przedewszystkiem przeciw szlachcie polskiej.

Berlin 18. września. Jeden z dzienników donosi, jakoby rosyjski *attache* z marynarki zabawiał się w szpiegostwo i wysyłał rozmaite plany i notatki wojskowe.

Belgrad 18. września. Nikoła Passicz, który obawiał się aresztowania, umknął do Austrji.

Dnia 17. października król uda się w odwidziny do Berlina.

Shangai 18. września Chińczycy w dwudniowej bitwie pod Pingyang na głowę pobici. Stracili wielu ludzi 20.000 Chińczyków poddało się.

Bozen 18. września. Rosyjski minister skarbu Witte przybył tu na dłuższy pobyt.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. września godz. 2. min. - .

Akcje kred.	371·50	Gal. obl. prop.	96 80
Alpiny	86 25	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	468·—	Akcje tyton.	223 —
Anglobanki	170 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	95 50
Uniony	284 —	Elbethale	266 70
Ludwiki	216 25	Länderbanki	266·40
Nordbany	337 50	Renta zł. węg.	122 90
Lombardy	116 62	Bankvereiny	145·75
Losy tureckie	66 65	Wspólna renta p.	99·—
Staatsbahny	358·25	Ruble	134 25
Czerniowieckie	281·75		

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. września 1894.

HOTEL ŻORŻA. T. Kownacki ze Świtarzowa A. Stourdzo, M. Wassilko z Bukowiny. J. Siemiginowski z Jakobówki. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. J. Szumpeter z Buska. L. i J. Orzechowscy z Łodzi. W. Gauff z Wielkich mostów.

HOTEL VICTORIA. J. Drożyński z Wiednia. M. Sianowski ze Stróża. P. Dobrzańska ze Sądowej Wiszni. J Zukermann z Wygody. A. Kiridus z Wiednia. A. Hellin z Glinian P. Wolniewicz z Jabłonowa. M. Świnarski z Poznania

HOTEL WYSTAWY W. hr Potocka, A. Ciechanowski z Krakowa. Dr. A Dunimirski z Warszawy. Dr. Z. hr. Lasocki z Weiskirchen

HOTEL KRAKOWSKI. L. Błażowski z Krakowa. Z. Urbańs i z Podola. Ks. X Snowacki z Poznania. R. Milowicz, W. i R. Knoll, A. Pruszyński z Wołynia. H. Seiche, L. i E. Melzer z Czerniowiec. P. Windakiewicz, P. Gernand z Wieliczki. Ks. Skwarczyński, P. Skwarczyński z Krakowa F. Szybalski z Rzeszowa. S. Osmanowski z Oleszyc. K. Kwieciński z Bileza. S. Grodyński z Niepołomic

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Jałowiec tegorocznego zbioru, kupuje *Alojzy Hübner*, Lwów. 720

On cherche une bonne française pour deux enfants de 7 et 9 ans. Pańska No 16, 2 étage. 71

Sustentant lub **asystent farmacji**, znajdzie natychmiast umieszczenie w droguerji pod „Kotwicą" Hotel Warszawski Lwów. 710

Wieńce i latarnie grobowe. Wanny, kanapki, bidety, parnie poleca pracownia blacharska Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 708

Fortepiany dwa, jeden zupełnie nowy z fabryki Fritza, drugi przegrany Werna z Wiednia zaraz do sprzedania ul. Teatralna 10. 715

Pomocnika gospodarczego — płatnego, obznajomionego z większem gospodarstwem, z porządnego domu, poszukuje zarząd dóbr Romanów. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, poczta Romanów. 706

Poszukuje umieszczenia osoba inteligentna jako nauczycielka. Przysposabia do egzaminów do wszystkich klas i udziela języka francuzkiego i muzyki. Chętnie zajmie się wykształceniem i wychowaniem sierotek. Bar Rakszyn, poczta B[illegible] 718

Magazyniera poszukuje się: Kupiec, w sile wieku, zdolny pracownik, możliwie z działu fachowego lub też kolejnego, dobry i pewny rachmistrz, również wszystkiego doglądliwy, znajdzie umieszczenie. Warunek: Nieposzlakowany i uczciwy charakter. Oferty pod adresem: „Magazynier 1894" poste rest., główny urząd pocztowy Lwów. 707

Apteka w Ulanowie poszukuje ucznia już praktykującego lub pomocnika. 708

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19. 713

Ekonom z chlubnemi świadectwami posiadający 20 letnią praktykę i z uprawą chmielu dokładnie obznajomiony poszukuje posady, którą zaraz objąć może. Adres: J. T. poste rest. Kamionka strumiłowa. 716

Do rozszerzania anonsów i ogłoszeń handlowo-przemysłowych (koncesjonowana ajencja *K. Korzeniowskiego*) we Lwowie przyjmuje zlecenia firm i ogłasza takowe po możliwie najniższych cenach we wszelkich żądanych dziennikach. Adres: „Impressa" we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z przynależytościami w parterze, ulica Długosza 8. 701

Cztery pokoje z przynależytościami na drugiem piętrze, ulica Kraszewskiego, 23 702

Pokój osobny z wiktem lub bez dla jednego para lub pani do wynajęcia zaraz ul Teatralna 10. 714

Ulica Gosiewskiego 4 jest pokój umeblowany z opałem i usługą zaraz do wynajęcia. 717

Korespondencja prywatna.

J. L. Nie wiem gdzie i kiedy — powiedz — czekam z utęsknieniem.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	–	6·01	9·36	–	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08		–		
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów		6·01	–	–	–
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj		–	9·10	–	–
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów		–	–	–	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	–	6·01	–	–	–
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)			9·36	–	–
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	–	–	9·38	–	–
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	–	–	–	**6·46**	–
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	–
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	–
Ze Suczawy	**10·16**	–	8·13	1·03	–
Z Kimpolunga	**10·16**	–	8·13	–	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	–	8·13	–	–
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	–	–	–	**7·11**
Z Nowosielicy	–	–	8·13	–	–
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	–	–	–	–
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	–	8·13	–	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	–	–	–	1·03	–
Z Borysławia przez Stryj	–	–	2·38	**12·46**	–
Z Bełzca	–	–	–	5·21	–
Ze Sokala	–	–	8·24	5·21	–
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	–	–	9·10	**12·46**	–
Ze Stryja i Skolego	–	–	**9·23**	–	–
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	–	–	2·38	–	–
Z Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/9)	–	–	2·38	–	–
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	–	–	**8·37**	–	–
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·50	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	–	**10·46**	**5·26**	–	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	–	**10·46**	–	–	–
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	–	–	–	11·11	–
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	–	–	10·26	**7·46**	–
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	–	**10·46**	–	–	–
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	–	–	–	–	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	–	–	**5·26**	–	–
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	–	–	–	**7·46**	–
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	–	–	–	–	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	–	**10·46**	**5·26**	–	–
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	–
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	–
Do Suczawy	6·51	–	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	–	–	–	3·31	–
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	–	–	–	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	–	–	10·51	–	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	–	–	–	–
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	–	–	–	–
Do Radowiec	6·51	–	10·51	–	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	–	–	3·31	–
Do Sokala	–	–	9·56	**7·21**	–
Do Bełzca	–	–	9·56	–	–
Do Borysławia przez Stryj	–	–	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	–	–	6·16	–	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	–	–	–	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	–	–	–	10·26	–
Do Stryja i Skolego	–	–	–	3·41	–
Do Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/9)	–	–	–	10·26	–
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	–	–	4·06	–	–
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	–	–	4·48	–	–

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę koncepisty Magistratu.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 900 zł. rocznie, dodatek aktywalny 100 zł. i 3 pięciolecia po 100 zł

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia i że posiadają obywatelstwo austrjackie.

Ponadto wymagane są ukończone studja jurydyczne, złożone z dobrym skutkiem 3 egzamina prawniczo administracyjne, tudzież jednoroczna praktyka przy rządowej lub autonomicznej służbie administracyjnej. 1923 1—

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem emerytury i stabilizacji po rocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wnosić należy do końca października b. r. do Magistratu miasta Tarnopola.

Tarnopol, dnia 12. września 1894.

Pohorecki.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.